



## DINA WINDER

Dnia 31 grudnia 1947 r. w Radomiu Sędzia Śledczy rejonu Sądu Okręgowego w Radomiu w osobie Sędziego B. Papiewskiego przesłuchał niżej wymienioną w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 254 KPK, po czym świadek zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Dina Winder
Wiek	47 lata
Imiona rodziców	Sucher i Estera z Lipnickich
Miejsce zamieszkania	ul. Żeromskiego 5, Radom
Zajęcie	kierownik stołówki, obecnie bez pracy
Karalność	niekarana
Stosunek do stron	obca

---

Z Böttcherem zetknęłam się po raz pierwszy w 1942 roku w czasie, kiedy pracowałam w Bauleitungu w Radomiu przy ul. Słowackiego 13. Była to placówka, gdzie pracowało ponad sto osób narodowości żydowskiej, przeważnie rzemieślników, a ponadto wykonywaliśmy tam prace w ogrodzie. Pamiętam dobrze, że Böttcher przychodził z reguły co poniedziałek na wizytację, ale często wpadał też niespodziewanie.

Raz w grudniu 1942 r. jeden z zatrudnionych tam rzemieślników, były właściciel fabryki świec nazwiskiem Ickowicz, przyniósł ze sobą świece choinkowe i usiłował przez parkan sprzedać je Polakom za żywność. Zobaczył to Böttcher, który był wówczas na terenie Bauleitungu, a właściwie nie Böttcher, a pewien *Untersturmführer* Nel, który doniósł Böttcherowi. Ten kazał zamknąć Ickowicza do komórki, gdzie przesiedział

pół dnia. Następnie przyjechało auto kierowane przez szofera Martina, którego trochę znałam.

Widziałam, jak Nel zaprowadził Ickowicza, niosącego łopatę i pół worka wapna, do samochodu. Pytałam się Martina, gdzie zawiozą Ickowicza, a ten odparł, że na Planty i to z rozkazu Böttchera. Po pewnym czasie auto wróciło, lecz Ickowicz już nie wrócił. Wszyscy mówili, że musiał wykopać sobie grób własną ręką, ponieważ na Plantach został zastrzelony.

Jakoś wiosną 1943 r. policjant żydowski, Chaim Mandelbaum, przyniósł swojej siostrze, nazwiska nie pamiętam, śniadanie do Bauleitungu. Podczas podawania śniadania Böttcher zauważył to. Słyszałam razem z innymi, jak Böttcher powiedział wówczas, że każe zabić tego policjanta, a na razie wsadzi go do komórki. Tak się złożyło, że siostra Mandelbauma pracowała jako *putzfrau* u zastępcy Böttchera, Bluma. Na silne prośby i błagania oraz całowanie nóg Bluma przez siostrę Mandelbauma, jako jego osobistej pracowniczki oraz na skutek prośb i błagań nas wszystkich Blum udał się z interwencją do Böttchera aby Mandelbauma nie zabijać.

To poskutkowało i Mandelbaum po pewnym czasie został zwolniony, ale gdyby nie prośby i błagania nasze i siostry policjanta oraz wstawiennictwo Bluma – Mandelbaum na pewno byłby się pożegnał ze światem.

Böttcher mieszkał w pałacyku w okolicy ulicy Ogrodowej czy też Sienkiewicza. Przychodziło pracować w tamtejszym ogrodzie około siedem kobiet z getta oraz jeden ogrodnik, ja również pracowałam tam przez cztery tygodnie.

Było to wiosną 1943 r. Böttcher miał na wychowaniu trzynastoletniego chłopca, bo nie posiadał własnych dzieci. Gdy pewnego razu chłopiec ów podał nam wodę, kiedy chcieliśmy ugasić pragnienie, zauważył go Böttcher i zawołał go zaraz do domu. [Później] słychać było krzyki [tego] chłopca. Na drugi raz chłopiec oświadczył nam, że nie wolno podawać wody Żydom, bo Böttcher surowo tego zabronił.

Mniej więcej tym czasie widziałam też, jak pewien żydowski ogrodnik, który pracował z nami, złamał gałąź, będąc na drzewie. Wówczas Böttcher, który to zauważył, zawołał swojego ogrodnika *Rottenführera* Poola, Niemca, któremu polecił ukarać sprawcę złamania gałęzi. Wówczas Pool kilkanaście razy uderzył po głowie tego ogrodnika, który cały złany krwią wrócił razem z nami z pracy.



W roku 1943, bliższej daty nie pamiętam, szliśmy w grupach ulicami miasta do łaźni na Starokrakowską. Przechodził wtedy policjant żydowski, a w tym czasie policja żydowska miała już ograniczone poruszane się po mieście. Traf chciał, że ulicą przejeżdżał wówczas Böttcher – widziałam go dokładnie. Zobaczywszy policjanta, kazał zatrzymać auto i zawołał go. My szliśmy dalej, bo stanąć nie było wolno. Po krótkiej chwili usłyszeliśmy strzał co oznaczało, że policjant ten został zastrzelony.

Chaim Mandelbaum żyje na pewno, ale prawdopodobnie nie ma go w Polsce. Czy siostra Mandebauma żyje – tego nie wiem.

Dodać muszę, że Böttcher był tak bezwzględny i nieludzkim, iż skoro przyszedł do nas w czasie pracy – każdy truchlał na jego widok.

Zeznałam wszystko.

Odczytano.